Misja

Gdy Helena była Troją, fortel z koniem był mą zbroją.

– Posłuchaj, Priamie – zaczął raz jeszcze Odyseusz. – Ja wiem, że nie miałeś z tym nic wspólnego. Dlatego też Menelaos wcale cię nie oskarża i nie czuje do ciebie żalu i nienawiści, i pragnie, żebyś o tym wiedział. Ale teraz, sam rozumiesz, wszystko jest praktycznie w twoich rękach. Proszę cię, nie upieraj się bezmyślnie.

Zapadło milczenie, nerwowe oczekiwanie na decyzję, na to, co powie Priam – sędziwy mędrzec i władca Troi.

– Taak – zaczął po dłuższym namyśle. – Taak – powtórzył i ponownie zamilkł. A po chwili dodał: – Niby racja, co mówisz, lecz jest jedno ale, jeden mały szkopulik, że tak to określę.

– O co chodzi?

– Oni się kochają.

– Bzdura! Kochają! Aleś wymyślił – zirytował się Odys. – Przecież wiesz, równie dobrze jak i ja, że nie o nią tutaj chodzi. Ani to piękność jakaś szczególna, ani specjalnych przymiotów tam nie uświadczysz, ba – nawet nie jest zgrabna! Też ma kogo kochać. Helena to pretekst tylko, niebezpieczna zabawka dopóki tutaj przebywa.

– Może tak, a może i nie. Wszechmocny Zeus jedynie wie, jak się sprawy mają. A ja nie mogę jej przecież wygonić. Gdzie wtedy nasza gościnność, z której słyniemy na świat cały. Gdzie obyczaje dobre odziedziczone po ojcach naszych!

– Rozumiem – miękko odparł Odys, widząc, że ten sposób rozmowy, jaki wybrał, nie wiedzie do wytkniętego

celu. Postanowił więc zaatakować z innej strony. – A co ty byś zrobił, gdyby tak od ciebie w te pędy, pod twoją nieobecność żonka trzask – prask! i już jesteś wdowiec – słomiany naturalnie, bo sam wiesz, że na to gorsze jest określenie dla mężczyzny. Przyznaj – głupio by ci było, co? No, przyznaj! Zresztą, co tu dużo gadać: honor, godność i ambicja nie pozwalają! I to nie tylko Menelaosowi, ale i nam – całemu rodowi męskiemu! No bo, co by się stało, gdyby tak każda, Heleny wiedziona przykładem, uciekła od męża, hm? Nie chcę nawet myśleć, co by to było! Katastrofa na miarę Terry!

Beznamiętny wzrok Priama nic nie wyrażał, a on sam sprawiał wrażenie nieobecności, jakby to, o czym się rozprawia, w ogóle go nie dotyczyło. Ale to był tylko pozór. Stary król Troi uważnie słuchał sprytnego Greka i dokładnie ważył każde wypowiedziane przez niego słowo, jak i również sam też w doskonały sposób kontrolował wszystko to, co powiedział lub też miał powiedzieć. Każde wypowiedziane słowo miało w tych warunkach ogromną wagę.

– Wiele prawdy w twoich słowach, Odysie. Bardzo wiele. Ale czy nie lepiej, żeby ona sama zdecydowała? Więcej zaufania przydałoby się wam, Grekom. Trzeba wierzyć ludziom. Wszystkie przecież i tak nie uciekną.

– Ona? Ma decydować? – Nie krył zdziwienia Odyseusz.

– Ano – przytaknął Priam. – Ona. To mądra kobieta.

– Nawet nie mów takich rzeczy! Toś wymyślił – kobieta ma decydować, do kogo ma należeć. – Nie krył zaskoczenia, ale i rozczarowania Odyseusz. – Helena, wolą

Zeusa, od dawna przynależy do Menelaosa i powinna do niego wrócić. Natychmiast! – Ostatnie słowo wypowiedział z takim naciskiem, jakby chciał Priama przed czymś ostrzec.

– No, pohamuj swój język – powiedział lekko poirytowany król. – Gościem co prawda jesteś, a my gościnni, ale wszystko ma swoje granice. Nie chciałbym, żebyś powiedział o jedno słowo za dużo, bo wszyscy tego możemy później żałować.

Na te słowa Odys zamilkł. Mimo że zawsze elokwentny, wiedzący co powiedzieć i jak się zachować, w tym momencie poczuł się jak uczniak. Zapanowała niezręczna cisza. Po chwili władca Itaki na powrót odzyskał rezon i powiedział:

– Czcigodny Priamie, wiedz, że nie przyjąłem tej misji z jakąś szczególną ochotą. Powiem nawet więcej – podjąłem się jej z dużą wręcz niechęcią! Wiedziałem, że będą duże przeszkody i niemałe opory. Ale Menelaos to mój przyjaciel, a ja nie mogłem odmówić pomocy jego bratu Agamemnonowi. Na dodatek jeszcze to wprost fatalne połączenie z wami. Myślisz, że tak łatwo jest się tu dostać do ciebie z Itaki? Ale co było robić? Przecież przyjacielowi się nie odmawia! Chociaż, jak pragnę zdrowia, niezbyt mnie ta twoja Troja nastrajała. Podskórnie czułem niemałe problemy. Jednak przyjaźń, to przyjaźń! A że cenią moje zdolności mediacyjne, to i dlatego tutaj jestem. Mam nadzieję, że ostatecznie uda nam się jakoś zażegnać ten spór polubownie. Bo nie mam zamiaru zimować tutaj za długo. Na Itace zostawiłem bez opieki syna i żonę. Znasz Penelopę, prawda?

Priam skinął głową.

– Piękna kobieta – powiedział. – Ale i syn też ci się udał. Będzie z niego przedni wojownik.

– Właśnie – ochoczo zgodził się z nim Odyseusz. – Penelopa mogłaby konkurować o urodę z samą Afrodytą! A wiesz przecież, na co jest narażona taka kobieta, gdy sama zostaje w domu – bez opieki mężczyzny, i na dodatek z małym dzieckiem. Nie chciałbym podobnej historii jak tej z Heleną.

– Doskonale cię rozumiem, Odysie, ale, niestety, muszę cię rozczarować. Ja tutaj nic nie znaczę. Kiedyś tak, ale dzisiaj Parys tu pan…

– Nie, w ten sposób to my nic nie osiągniemy – zirytował się Odyseusz. – Ale żeby tego nie przedłużać i nie mitrężyć niepotrzebnie czasu, zaproponuję ci coś. Myślę, że – jak to mówią – i wilk będzie syty i owca cała.

– Propozycja? – powtórzył Priam. – Słucham. Może to zaprawdę będzie rozwiązanie.

– Powiem krótko: oddasz mi Helenę, a ja, to znaczy my wszyscy, którzy tu przypłynęliśmy, podarujemy ci konia. Jako dar dziękczynny.

– Co? Konia? Helenę za konia? Czy ja dobrze słyszę?

– Tak. Za konia.

Twarz Priama rozjaśnił uśmiech. I mimo podeszłego już wieku uśmiech ten był młodzieńczy, można by powiedzieć, że nawet w pewien sposób filuterny.

– Szkoda, że nie żądasz królestwa za konia! – Król nie krył swojego rozbawienia. – Może wtedy…

– Nie kpij, Priamie – uciął poirytowany Odyseusz. – Nie mam ochoty na kpinki. Bo nie o zwykłego naturalnie konia tutaj chodzi, a…

– A o niezwykłego. – Priam nie mógł powstrzymać ataku śmiechu, który wzmagał się z każdą następną chwilą coraz bardziej. – A co w nim takiego niezwykłego? Może ma pięć kopyt, co? A może…

– Nie, Priamie, to koń… – Zawiesił na moment głos, spojrzał królowi głęboko w oczy i po chwili dokończył: – To koń drewniany.

– Drewniany? Czy słuch mnie nie myli? – Rozbawienie Priama tą dziwaczną propozycją sięgnęło w tym momencie zenitu. – Powiedziałeś drewniany? – powtórzył, chcąc się upewnić.

– Tak – odparł spokojnie władca Itaki. – Tak właśnie powiedziałem. Drewniany.

Priam nie mógł się opanować. Śmiał się teraz do rozpuku.

– Koń... Drewniany... Jeszcze jak powiesz, że na biegunach, to chyba pęknę ze śmiechu!

Ale Odyseusz nic już nie powiedział. Widać było, że z trudem powstrzymuje gniew i zachowuje stoicki spokój. W tej chwili walczyły w nim – z jednej strony natura greckiego wojownika, z drugiej zaś zawodowego mediatora. Dlatego cierpliwie czekał, aż władca Troi się uspokoi. Gdy w końcu ten najintensywniejszy atak śmiechu Priam miał poza sobą, przemówił:

– Nie, Odysie, nic z tego. Nie zgadzam się.

– Nie rozumiem. Dlaczego? Boisz się drewnianego konia? Nie wierzę własnym uszom!

Priam spojrzał uważnie na Odyseusza i powiedział:

– Jeżeli mam być szczery, to… nie wiem. Ale nie podoba mi się to coś za bardzo. Ty jesteś spryciarz jak mało który. Słyniesz z tego na cały świat!

– Nie wiem o co ci chodzi, Priamie. Nie rozumiem ciebie i twoich obaw. Przecież nawet nie obejrzałeś tego konia. Może by ci się spodobał.

– A nie mówiłem, żeś sprytny! Świetnie udajesz Greka.

– Nie udaję, nie muszę – jestem Grekiem!

– W każdym razie strzeżonego Zeus strzeże. Wolę dmuchać na zimne. Nie chcę się sparzyć.

– Więc odmawiasz, zarówno oddania Heleny, jak i przyjęcia daru?

– Coś w takiej gorącej wodzie kąpany? Dawniej miałeś więcej cierpliwości. – Starał się bagatelizować całe zdarzenie król. – Musisz uzbroić się w cierpliwość. Jutro dam ci odpowiedź. A dzisiaj… Niech ci będzie – dzisiaj obejrzę sobie tego konika. Drewnianego. – Uśmiechnął się. – Może się faktycznie spodoba, jak mówisz. Kto wie.

– Na pewno ci się spodoba! – skwapliwie podchwycił Odyseusz, a po jego ustach przebiegł, niczym jaszczurka, niewidoczny dla nikogo uśmiech.

– Więc chodźmy – powiedział Priam, protekcjonalnie poklepując Odysa po plecach. Następnie ujął go pod rękę i, nie przestając się uśmiechać, w milczeniu wyprowadził z sali, przesądzić losy nie tylko Heleny, ale w ogóle całej Troi, o czym historię miał przekazać Homer dalej.